OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 6 zł.

PIAST

Cena 6 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Telefon administracji Nr 595-32. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł 80.—.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 4 Kraków, 9 lutego 1947 r. Rok XXXIV

PO RADZIE NACZELNEJ PSL

Mamy za sobą dwudniowe obrady Rady Naczelnej PSL. Obrady te tym większe posiadają znaczenie, że odbywały się w atmosferze zupełnej szczerości, wynikającej z głębokiej troski o los naszego Stronnictwa, o los wsi i chłopa. Atmosfera ta wynikała i z głębokich przemyśleń nad tym, jaką rolę w kształtującej się rzeczywistości mamy odgrywać, w jakim stopniu i na jakiej płaszczyźnie mamy brać udział w życiu Polski, aby nie uroniwszy nic ze swego światopoglądu dotychczasowej samodzielnej linii działania jak najlepiej służyć państwu i narodowi w dziele jego rozbudowy, w dziele podnoszenia go do rozkwitu.

Powaga sytuacji, świadomość, że nie tylko nasi członkowie i sympatycy, że nie tylko wieś ale i inne ugrupowania polityczne z uwagą śledzą jakie w obecnej sytuacji PSL zajmie stanowisko — sprawiały, że obrady toczyły się na wysokim poziomie, a wszelkie zagadnienia przed podjęciem decyzji były naświetlone wszechstronnie, z dużym poczuciem objektywizmu i odpowiedzialności.

Fakty te sprawiły, że po wszechstronnym oświetleniu sytuacji dotychczasowej linii i postawy PSL, jak i również dotychczasowej taktyki władz Naczelnych, zostało sprecyzowane jasno stanowisko PSL. Ta jasność, wynikająca z woli olbrzymiej większości członków Rady Naczelnej sprawia, że jedność naszego Stronnictwa została zachowana, że za linią dotychczasową opowiada się cały masyw naszego Stronnictwa.

Wpłynie to bezwątpienia na wzmocnienie wewnętrznego poczucia naszych członków tak potrzebnego w tych czasach, w których Stronnictwu naszemu nie będzie się szczędziło utrudnień w realizacji uchwalonych na Kongresie naszych tez programowych.

To jedno. Z drugiej strony postawa i wynik Rady Naczelnej stwierdza całkowitą aprobatę i zaufanie między dołami Stronnictwa a kierowniczą górą. Ze stwierdzenia tego wynika jakżeż oczywisty fakt, błogie nadzieje partii zblokowanych, które uwidoczniały się na łamach „Głosu Ludu", „Robotnika", Wieczorów" czy „Ekspresów" o wewnętrznym kryzysie w PSL, o tym, że nastąpi rozłam spełzły na niczym.

Jedność Polskiego Stronnictwa Ludowego została zachowana, a przez to wykazuje ono olbrzymią godność, wysokie wyrobienie swych członków, ogromne poczucie odpowiedzialności za podjęte decyzje i uchwały.

Bo i jakiż był przebieg Rady?

Wykazała ona, że w sprawach zasadniczych nie było żadnej różnicy wśród wszystkich mówców. Zgodność w tych sprawach panowała zarówno w zagajeniu Przewodniczącego, w referacie Prezesa Stronnictwa jak również i w dłuższym przemówieniu dyskusyjnym min. Wycecha.

I nie mogło być inaczej. Sprawa przyjaźni i sojuszu ze Zw. Radzieckim jest dostatecznie ugruntowana w naszych szeregach i PSL dokładało i dokładać będzie wszelkich starań, aby ta przyjaźń stała się najbardziej trwałą i była treścią naszego społeczeństwa.

Sprawa obrony naszej Niepodległości, przeciwstawianie się wszelkim zakusom na nasze granice zachodnie, odbudowa kraju i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, było i jest jednym z głównych postulatów naszego programu.

Dążenie do stabilizacji stosunków, zwalczanie wszelkiej anarchii i nadużyć, ugruntowanie się praworządności i bezpieczeństwa to również sprawy zupełnie bezsporne.

Doprowadzenie do końca radykalnych reform społecznych czy gospodarczych, bezkompromisowa walka z podziemiem, reakcją faszystowską, zbrodniczością i bandytyzmem to również zagadnienia, które nie znajdują odruchu sprzeciwu wśród naszych członków, tak są bowiem proste i słuszne.

Wymieniliśmy przykładowo tych kilka zagadnień zasadniczych, aby wykazać, że i wśród innych zagadnień tej samej zasadniczej natury nie było nawet cienia rozdźwięku na Radzie Naczelnej PSL.

Pewne różnice w dyskusji uwidoczniały się li tylko jeśli chodziło o stosowanie taktyki przy realizowaniu naszych zasadniczych postulatów.

Cel istnieje jeden. Silna i Niezawisła, Suwerenna, Demokratyczna Polska Ludowa. Drogi wiodące do tego celu mogą się różnić i dlatego nie może nikogo dziwić, że w łonie naszego Stronnictwa istnieją odmienne poglądy na sprawę obierania tej czy innej drogi. Na fakcie tym jednak nie można snuć domniemań, nie można budować takich wniosków, że PSL przeżywa wewnętrzny kryzys, że wśród członków jego zarysowują się zasadnicze i podstawowe różnice i stanowiska.

Wymiana różnych poglądów, oświetlanie spraw z różnych punktów na sposób obrania tej czy innej drogi przy równoczesnym zachowaniu i służeniu temu samemu celowi jest wielce pożyteczne i wskazane, bowiem wówczas widzi się lepiej ów cel.

Wolna, swobodna i rzeczowa dyskusja, jaka zawsze cechuje wszystkie nasze zebrania ma jeszcze i to do siebie, że członkowie nasi nie podejmują bezkrytycznie uchwał, nie podlegają żadnemu odgórnie narzuconemu wodzowaniu, ale po głębokiej i sumiennej analizie, ale po zmaganiu się we własnym sumieniu podejmują taką czy inną decyzję czując, że ona jest jedynie słuszna i biorąc za nią całkowitą i świadomą odpowiedzialność. I w tym tkwi najistotniejsza siła i atrakcyjność naszego programu i naszej ideologii.

Istnieje i drugie źródło z tak przyjętego sposobu obradowania i stawiania spraw. Nikt bowiem nie czuje się skrępowany na naszych zgromadzeniach, niczego się nie lęka, jest wolny w swym sumieniu i swych przekonaniach, a tylko człowiek wolny, nie skrępowany w podejmowaniu decyzji staje się twórczym czynnikiem nie tylko w ramach własnego stronnictwa, ale i w skali ogólno-narodowej i ogólnoludzkiej.

Możność swobodnego wypowiadania się wpływa również na poszanowanie innych wypowiedzi. Jest to ważny czynnik, sprawia on bowiem, że mniejszość podporządkowuje się lojalnie uchwalonym decyzjom przez większość, a przez to obroniona jest jedność i zwartość Stronnictwa.

Tak było i na ostatniej Radzie i z takim przeświadczeniem podjęto obowiązujące dla całości uchwały i z takim przekonaniem utrwalonym we własnych sumieniach rozjechali się członkowie Rady Naczelnej, by stać wiernie przy swych sztandarach i służyć z całej mocy, największemu naszemu ukochaniu idei Polski Ludowej.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL

Rada Naczelna PSL na posiedzeniu w dniach 1 i 2 lutego br. wskutek dobrowolnego złożenia mandatów przez poprzednio wybrany NKW PSL powołała nowy w następującym składzie:

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL:

I Wiceprezes — Bańczyk Stanisław,
II Wiceprezes — Klimczak Stanisław,

Sekretarz Nacz. — Wójcik Stanisław.
Zastępca Sekr. — Mierzwa Stanisław,
Skarbnik — Bryja Wincenty.

Członkowie NKW:

Bagiński Kazimierz,
Chorążyna Anna,
Kamiński Franciszek,
Korboński Stefan,
Moskal Józef,
Nowak Tadeusz,
Poniecki Czesław,
Tabisz Stanisław,
Witaszek Jan,
Zaremba Władysław.

Zastępcy członków NKW:

Droździk Wojciech,
Stachnik Franciszek,
Jagiełło Stanisław,
Jóźwik Józef,
Żelazowski Wincenty.

Naczelnemu Komitetowi PSL przewodniczy PREZES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO — STANISŁAW MIKOŁAJCZYK.

Ustąpienie ministrów

Na skutek uchwały Rady Naczelnej PSL, powziętej dnia 2-go lutego r. b., wicepremier i minister rolnictwa i reform rolnych St. Mikołajczyk, minister administracji dr Wł. Kiernik i minister oświaty Czesław Wycech zgłosili w dniu wczorajszym ustąpienie z Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Różne wiadomości z tygodnia

PEŁNA LISTA POSŁÓW PSL WCHODZĄCYCH DO SEJMU

1. Mikołajczyk Stanisław (Lista państwowa),
2. Kiernik Władysław (Lista państwowa),
3. Mierzwa Stanisław (Lista państwowa),
4. Kamiński Franciszek (Lista państwowa),
5. Korboński Stefan (Warszawa),
6. Bryja Wincenty (Warszawa),
7. Witaszek Jan (Kraków),
8. Załęski Zygmunt (Pruszków),
9. Laskowski Stanisław (Pruszków),
10. Wycech Czesław (Mińsk Mazowiecki),
11. Bańczyk Stanisław (Piotrków),
12. Witos Andrzej (Zgierz),
13. Chwaliński Piotr (Pabianice),
14. Jagiełło Stanisław (Częstochowa),
15. Wójcik Stanisław (Lublin),
16. Chadaj Paweł (Chełm),
17. Jagusz Stanisław (Siedlce),
18. Kofer Stanisław (Białystok),
19. Banach Kazimierz (Gdańsk),
20. Osiecki Stanisław (Bydgoszcz),
21. Wójcicki Franciszek (Włocławek),
22. Banaczyk Władysław (Poznań),
23. Nowak Tadeusz (Leszno),
24. Nadobnik Kazimierz (Gniezno),
25. Gesing Roman (Rzeszów),
26. Stachnik Franciszek (Gorlice),
27. Leś Józef (Tarnów).

Wybrany ze wspólnej listy w Krakowie poseł Zygmunt Żuławski jest niezależnym socjalistą.

Powyższy Klub Poselski PSL ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący Klubu — Prezes Stanisław Mikołajczyk.

Zastępcy Przewodniczącego — Stanisław Bańczyk i Zygmunt Załęski.

Sekretarz Klubu — Franciszek Wójcicki.

Skarbnik — Wincenty Bryja.

PRZENIESIENIE W STAN SPOCZYNKU PREZESA SĄDU OKRĘG. dr. JAGUSZA

Dotychczasowy prezes Sądu Okręgowego w Warszawie, **dr. Satnisław Jagusz,** został przeniesiony w stan spoczynku zarządzeniem ministra sprawiedliwości.

Prezes dr. Stanisław Jagusz **jest członkiem PSL.** W obecnych wyborach został posłem z okręgu Siedlce — Biała Podlaska — Łuków.

Długoletni działacz ludowy, stały współpracownik „Młodej Myśli Ludowej" i innych organów pism ludowych, wykazywał stale wierność Ruchowi Ludowemu, mimo prześladowań i nacisków.

Osadzony przez Niemców na Pawiaku, w roku 1940, zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu a później do Oranienburga.

Po powrocie z obozu obejmuje stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. Dr. Jagusz jest prezesem Okręgu Stołecznego Prawników i wiceprezesem Rady Naczelnej Polskiego Związku b. Więźniów politycznych.

ZAPOWIEDŹ AMNESTII

Na zebraniu sprawozdawczym Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego w Warszawie, sekretarz generalny PPS, p. Józef Cyrankiewicz zapowiedział „ogłoszenie szerokiej amnestii w niedługim czasie".

Podobną zapowiedź złożył wicepremier p. Wiesław-Gomułka, sekretarz generalny PPR.

Notując te głosy, „Robotnik", naczelny organ PPS pisze:

„Partia nasza w Rządzie, w parlamencie i na wszystkich odcinkach działalności publicznej dołoży wszelkich starań, by zabezpieczając osiągnięcia rewolucji społecznej i unicestwiając spiski reakcji — **zapewnić krajowi spokój wewnętrzny, a każdemu człowiekowi pracy maksimum wolności osobistej, opiekę prawa i jednaki start życiowy.**

Byliśmy zawsze i jesteśmy nadal przeciwni tworzeniu jakichkolwiek „elit". **Nie chcemy, by dawną „Pierwszą Brygadę" zastąpiła jakaś nowa „Pierwsza Brygada",** bez względu na to, kto i w myśl jakich zasad chciałby ją formować".

POMOC P. C. K. DLA KOBIET CIĘŻARNYCH I DZIECI.

W trosce o zdrowie przyszłego pokolenia Polski, Czerwony Krzyż w Krakowie uruchomił przy Centralnej Przychodni Leczniczej P. C. K. **Plac Jabłonowskich 2,** telefon 509-99 także i **poradnię dla matki i dziecka.**

Oprócz fachowych porad, niezamożne matki i dzieci zarejestrowane w przychodni, będą tam otrzymywały bezpłatnie w miarę posiadanych zapasów niezbędne witaminy i odżywki, pochodzące z darów zagranicznych Czerwonych Krzyży — w pierwszej linii Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Wobec dotkliwych braków w odżywianiu, a zwłaszcza trudności zdobycia witamin w okresie zimowym, forma tej pomocy dla najmłodszych ma specjalnie doniosłe znaczenie.

3 MILIARDY ZŁ. W PACZKACH AMERYKAŃSKICH

W ciągu grudnia poczta na Wybrzeżu przyjęła przywiezione morzem z Ameryki 640 tys. paczek przeznaczonych dla adresatów w Polsce.

Paczki amerykańskie stanowią w naszym gospodarstwie narodowym co prawda nigdzie nienotowaną, ale mimo to wielką pozycję dochodową. Licząc przeciętną wartość paczki z Ameryki na 5 tys. zł., w grudniu gospodarstwo nasze wzbogaciło się o towary amerykańskie w sumie przeszło 3 miliardów zł Obecnie już odprawa paczek przez pocztę na Wybrzeżu następuje bardzo sprawnie.

Poczta na Wybrzeżu jest instytucją dochodową. W ciągu października dała ona 6 mil. zł. dochodu, a w listopadzie i grudniu po 7 mil. zł.

W KILKU WIERSZACH

W SPRAWIE OPŁAT SZKOLNYCH. Rada Ministrów powzięła uchwałę, zabraniająca pobierania przez komitety rodzicielskie szkół państwowych i publicznych jakichkolwiek opłat szkolnych od dzieci pracowników, będących członkami związków zawodowych.

PODRÓŻNI NA LINII KOLEJOWEJ Jasło — Rzeszów żalą się, że na stacji Moderówka stale brakuje biletów jazdy. Pasażerom wydaje się jeden bilet łączny na pięć, sześć osób. Nie trzeba dodawać, ile z tego wynika bałaganu. Poza tym oczekujący na odjazd pociągów marzną w nieopalanej poczekalni. Trochę inicjatywy i dobrej woli, a braki te przecież można usunąć.

4 NSZ-OWCÓW SKAZANO NA ŚMIERĆ w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy, którzy należeli do bandy „Cichego", grasującej na terenie powiatu lubawskiego. Skazani na śmierć mają na sumieniu zamordowanie kilku milicjantów i żołnierzy, oraz napady rabunkowe.

PŁYNIE UNRRA. Do Gdyni spodziewane jest przybycie brytyjskich statków „Baltavia" i „Empire Gasper" z ładunkiem towarów UNRRA.

ZMARŁ DŁUGOWIECZNY CYGAN nazwiskiem Paweł Goman który dożył 105 lat. Pochowano go na cmentarzu katolickim w Poznaniu. W czasie okupacji starzec był więziony w Majdanku i w Niemczech.

POWRÓT ŻOŁNIERZY POLSKICH Z ANGLII. Do Gdańska przybył angielski statek „Marine Raven", przywożąc na pokładzie 1.947 zdemobilizowanych polskich żołnierzy.

PROCES ŁOTRA. W Lublinie odbędzie się wkrótce proces Bernarda Lella. Lell był przed wojną sierżantem W. P., którego z wojska wydalono za ciemne sprawy. W czasie okupacji wstąpił do gestapo i wsławił się mordowaniem ludzi.

PODNIESIENIE POLSKIEJ BANDERY NA TRAWLERACH. Dnia 20 stycznia br. podniesiona została w Lowestoft, w Anglii, polska bandera na trzech dalszych lugrotrawlerach przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich „Dalmor". Nowe jednostki rybackie, które Polska dostała w ramach UNRRA, otrzymały nazwy: „Antoniusz", „Arkadiusz" i „Eugeniusz". Wyruszają one na połowy na Morze Północne.

Trawler „Orion", który podniósł polską banderę w dniu na Morze Północne.

Trawler „Jupiter" wyszedł 14 stycznia z Hull na połowy 15 ub. m., znajduje się obecnie na połowach na północnym Atlantyku, w okolicach Islandii.

Trawler „Wega" kończy połowy na Morzu Północnym.

Nowy trawler motorowy „Neptun" znajduje się obecnie w Plymouth, w Anglii.

Trawler „Saturnia" kończy w Grimsbby (Anglia) remont po awarii, jakiej doznał na północnym Atlantyku.

Za demokratycznym szyldem kryją się pruskie metody

NIEMCY JUŻ DZIŚ PRZYGOTOWUJĄ REWANŻ

W dniu 26 stycznia b. r. został ogłoszony w Londynie **raport międzynarodowej komisji o sytuacji w Niemczech.** W skład tej komisji wchodzą przedstawiciele pięciu państw europejskich, wśród nich szereg wybitnych polityków zachodnio-europejskich, jak np. przewodniczący francuskiego zgromadzenia narodowego, Herriot, b. podsekretarz stanu w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych, lord Vanssittart, znawca zagadnień niemieckich, belgijski przewodniczący senatu, Dillon i t. d.

Międzynarodowa rada mężów stanu stwierdza, iż w Niemczech organizuje się podziemie hitlerowskie celem dojścia z powrotem do władzy. Odhitleryzowanie jest „farsą". Niemcy ukrywają wartości milionów dolarów w krajach neutralnych, głównie Ameryki Południowej. Oficerowie Wehrmachtu kierują podziemnymi organizacjami hitlerowskimi. Niemcy przeprowadzają sabotaże w kopalniach i fabrykach celem zmniejszenia produkcji. Namawiają chłopów, by zatrzymywali swoją produkcję i nie dostarczali jej do miast. Komitet ocenia, iż około biliona dolarów zostało ukrytych w Ameryce Południowej, około 300 milionów dolarów w Szwecji i prawie tyle w Szwajcarii i t. d. Sprawozdanie twierdzi, iż hitlerowcy spiskują za parawanem „demokracji" niemieckiej oraz „odrodzenia" Niemiec na rzecz odwetu hitlerowskiego i t. d.

Dla nas Polaków, którzy znamy bardzo dobrze Niemców, boć z nimi sąsiadujemy, raport ten nie jest żadną rewelacją. Krzyżaków zastąpili Prusacy, śmiertelni wrogowie Polaków, którzy zaszczepili swoje „ausroten" w stosunku do Polaków i idee pangermańskie, Niemcom z południa i z zachodu.

Z raportu tego chyba skorzystają dyplomaci na konferencji londyńskiej i moskiewskiej, przy obradach w sprawie losu Niemiec

Z doświadczenia wiemy, że hydrze germańskiej pazury odrastają bardzo szybko. Po pokoju wersalskim wystarczyło do tego 20 lat czasu.

Zebranie Rady Naczelnej PSL

Przez ubiegłą sobotę i niedzielę obradowała Rada Naczelna PSL pod przewodnictwem dr Władysława Kiernika. W obradach wzięło udział 87 członków Rady.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego — i po wysłuchaniu referatu politycznego prezesa Stronnictwa St. Mikołajczyka, rozpoczęła się dyskusja, w której wzięło udział 36 mówców. Wykazała ona, że istnieje zgodność w zasadniczych sprawach i że różnice występują raczej w dziedzinie taktyki. Dyskusja stała na bardzo wysokim poziomie, a swobodna wymiana myśli przyczyniła się do wyrównania nieporozumień i doprowadziła do skonsolidowania sił.

Po zakończeniu dyskusji i replikach poddano pod głosowanie dwie rezolucje: jedną zgłoszoną przez Komisję wnioskową Rady Naczelnej i drugą, zgłoszoną przez min. Wycecha. Najpierw głosowano propozycję ministra Wycecha. W głosowaniu tajnym otrzymała ona 20 głosów, przeciwko padło 66 głosów. Jedna kartka była czysta. Wobec odrzucenia tej rezolucji, poddano pod głosowanie drugi wniosek. Otrzymał on 60 głosów przy siedmiu wstrzymujących się.

W rezolucji tej między innymi przyjęto:

Rada Naczelna uchwala pełne zaufanie i poparcie tak dla prezesa Stronnictwa Stanisława Mikołajczyka jak i dla Naczelnego Komitetu Wykonawczego oraz linii politycznej zgodnej z programem PSL uchwałami Kongresu i Rady Naczelnej.

Rada Naczelna poleca na przyszłość utrzymanie tej linii dla:

a) pełnej realizacji i dokończenia reform społecznych i gospodarczych, zgodnie z ideologią i programem Stronnictwa,

b) panowania prawa, poszanowania godności i wolności człowieka i stabilizacji stosunków,

c) obrony intersów wsi, jej rozwoju, postępu, dobrobytu i znaczenia w Państwie, gdyż są one podstawą rozwoju dobrobytu wszystkich warstw społecznych demokratycznej Polski.

Linia polityki zagranicznej PSL pozostaje niezmieniona i PSL deklaruje dalszą współpracę zarówno na odcinku pogłębiania sojuszu polsko-sowieckiego, pokojowej współpracy z państwami słowiańskimi i państwami zachodu, jak i w zakresie zdecydowanej obrony naszych granic zachodnich, które jak najprędzej powinny być na stałe zatwierdzone na rzecz Polski, jednomyślną decyzją wszystkich państw, niezależnie od zapatrywań na wewnętrzno-polityczną sytuację Polski.

Rada Naczelna PSL stwierdza, że PSL zawsze wierne swemu radykalnemu i postępowemu programowi i ideologi będzie służyć żywotnym interesom państwa i narodu i rzetelnemu zbliżeniu sfer ludowych, robotniczych i inteligencji pracującej.

Nie zaniechawszy walki o poszanowanie prawa i wolność człowieka zawsze tam, gdzie będzie chodziło o odbudowę kraju, postęp i rozwój PSL, jego członkowie uczynią wszystko co leży w ich siłach, by najlepiej służyć interesom narodu i państwa.

PSL, którego przedstawiciele domagali się amnestii w porozumieniu moskiewskim, zgodnie za późniejszymi uchwałami Kongresu i Rady Naczelnej poprze każdą inicjatywę amnestii, celem stabilizacji stosunków i powrotu jak najliczniejszego wszystkich uczciwych i lojalnych w Polsce obywateli do normalnej pracy. Pragnie również, by szeroka amnestia i uczciwe jej wykonanie doprowadziło nareszcie do stabilizacji stosunków i pełnego odizolowania elementów zbrodniczych i wrogich państwu, od obywateli, którzy mogą zostawszy lojalnymi obywatelami staną bez strachu do pełnej twórczej pracy na rzecz państwa.

Rada Naczelna PSL przypomina, że pełne prawo udziału jego członków w życiu gospodarczym, samorządowym, spółdzielczym, społeczno-kulturalnym, zagwarantowane w porozumieniu moskiewskim zostało nie dotrzymane.

PSL deklarując w dalszym ciągu gotowość pracy na tych odcinkach musi domagać się zwiększonego wpływu wsi w tych dziedzinach pracy.

Rada Naczelna upoważnia NKW PSL do tych zmian w pracy organizacyjnej i sposobów pracy, które by z jednej strony nadal gwarantowały sprawność organizacyjną wykazaną w czasie wyborów.

Jak zawsze dotąd tak i nadal PSL potępia wszelką akcję nielegalną i zaleca stosowanie jak największej ostrożności, by organizacje uchronić od oskarżeń o kontakty z ruchem podziemnym, których PSL nigdy nie miało i mieć nie będzie.

Po ogłoszenu wyników głosowania nad wyżej wymienionymi rezolucjami, zostało złożone oświadczenie od kolegów, którzy opowiadali się za rezolucją min. Wycecha, że nie mają zamiaru występować ze Stronnictwa, ale współpracując z nim, nie rezygnują z wpływania na zmianę, według ich punktu widzenia, dotychczasowej taktyki.

Po uchwaleniu rezolucji, zawierającej także votum zaufania dla Naczelnego Komitetu Wykonawczego i wyrazy uznania dla Prezesa Mikołajczyka, ten oświadczył, że Naczelny Komitet Wykonawczy zgłasza swoją dymisję i prosi o wybór nowego.

Skład nowego NKW podajemy na innym miejscu.

Obrady Rady Naczelnej zostały zakończone o godzinie czwartej rano w poniedziałek.

Przewodniczący Rady dr Wł. Kiernik, zamykając zebranie, życzył owocnej pracy nowoobranemu NKW.

Wędrowny grajek

Na jednej stacji o porannym brzasku,
Kiedy z mgieł mlecznych wyłaniał się świat,
Przy kół stukocie i zderzaków trzasku,
Grajek bez nogi do pociągu wsiadł.

A gdy odetchnął i bezwiednie prawie
Smyczkiem po strunach, jak po sercu wiódł,
I o skrwawionej powstaniem Warszawie,
Śpiewał piosenkę — bohaterstwa cud.

Wszystko tam było... poświsty pocisków,
Wytrzymałości ludzkiej w ogniu kres,
Chrapliwe klątwy germańskich oprawców,
Getto — Zieleniak , lecz nie było łez.

I ujrzeliśmy Warszawę w piosence,
Której z ran płynie jeszcze świeża krew,...
A kiedy skończył, i opuścił ręce,
Zewsząd żądano, by powtórzył śpiew.

Ale nie zechciał. Wstrząsnął tylko głową,
I już melodię tylko samą grał,
Jakby niebaczne mogło zgasić słowo
Siłę uczucia, którym w sercu łkał.

I zrozumiałam, że człek tajemniczy,
Co swe kalectwo w płaszcz żołnierski skrył,
Wciąż jeszcze żyje tragedia Stolicy,
Że strzęp człowieczy ów — powstańcem był.

. . . .

Lata przeminą i ludzie zapomną
Gruzy i zgliszcza znów pokryje trawa,
Lecz zawsze żywą będzie i niezłomną.
Krew, którą Polsce złożyła Warszawa.

M. KOZACZKOWA.

ZEZEM

Praca społeczna urzędnika

Przyjemna jest praca społeczna. Powołuje się do niej ludzi, już gdzie indziej pracujących, jako obeznanych z pracą biurową.

Ludzie ci, w przerwach, kiedy nie ma żadnej konferencji, zebrania, czy posiedzenia, pracują w biurze, boć wiadomo, że z „organizacji" nikt by nie wyżył.

Wynika z tego trochę zawodu dla „stron", które przychodząc do urzędu celem załatwienia pilnej sprawy, dowiadują się, że ów urzędnik prócz swego resortu, pracuje jeszcze społecznie i jest właśnie na konferencji.

Konferencja, jak konferencja — godzinę się czeka na jej rozpoczęcie, dwie godziny idzie na omawianie ciężkiej wagi spraw, które jednak nigdy światła dziennego nie zobaczą, bo — nie ma pieniędzy...

W tym miejscu uczestnicy robią przygnębione miny, jak przystało będącym w żałobie po niezrealizowanej idei, ale mężnie brną dalej i powziąwszy jeszcze parę „doniosłych" uchwał (które również zostaną w krainie snów), zmęczeni przechodzą do innego pokoju na herbatkę.

Ta wprawdzie była przygotowana, jako odpoczynek po bardziej owocnej konferencji, a że z tej nasko — nie godzi się przecież tak „o suchym pysku" (przepraszam) wracać do biura. To trwa jeszcze godzinkę, wreszcie mężowie, spełniwszy społeczny obowiązek, idą do... miejsca pracy.

Już w korytarzu przyjemnie się uśmiechają do czekających ludzi, oznajmiając im równocześnie, że w tej chwili ich przyjąć nie mogą, bo mają jeszcze nie rozpoczęte urzędowanie... W rzeczywistości jednak dzielą się z koleżankami obserwacjami poczynionymi podczas konferencji i herbaty, wreszcie proponują wspólny wieczór...

Ale pracę czas zacząć — puszczają zatem 1—2 „delikwentów", ale już nie mają czasu załatwić więcej, bo właśnie nadchodzi „trzecia", a więc pora obiadowa (jak ten czas leci!) i zamknięcie biura. Reszta z czekających rzuca śmiercionośne spojrzenia w stronę owych 2 załatwionych szczęśliwców. ale w miłej perspektywie ponownej podróży jutrzejszej w sprawie niezałatwionej dzisiaj, z uśmiechem likwidują ogonek.

...Jednak nie zawsze jest tak źle — zdarza się bowiem, że urzędnik po świętach idzie do pracy i zastajesz go na „gorącym uczynku" urzędowania, ale jest tak zajęty, że ani rusz nie może zauważyć twojej mizernej osoby. Ty, patrząc na nieogolone oblicze nie całkiem gazetą zasłonięte, próbujesz zwrócić jego uwagę; chrząkasz — nic, potupujesz zmarzniętymi nogami — nic, kaszlniesz, czy kichniesz — bez skutku.

Wkońcu nie możesz człeku przyziemny wytrzymać — przechodzisz więc za plecy dostojnika z ciekawości, co go trzyma w takim napięciu i czytacie obydwa... wiadomości sportowe... i biada ci, jeśli się na tym nie znasz, lub bardzo słabo się orientujesz, kto kiedy i ile skoczył...

Szef bowiem spostrzegłszy twoje rzekome zainteresowanie, pyta:

— „Jak sądzisz? — czy ten co skoczył trzy metry wzwyż. skoczy jeszcze pół?"

Ty, nie wiedząc o kogo chodzi — o tego z gazety, czy o tego co ją trzyma — skromnie milczysz, i ani się spodziejesz, jak jesteś wyrzucony za drzwi, jako jednostka aspołeczna, kretyn i w ogóle pod-człowiek.

Wówczas ze zdumieniem odkrywasz w sobie zdolności sportowe, skacząc 3 i pół metra... na dół po schodach.

Na zakończenie jedna rada, dla szukających ratunku w urzędach: kup gazetę i miej ją przy sobie. W pierwszym wypadku nie będziesz się nudził w poczekalni, czytając — w drugim, wszedłszy, zacznij od spraw sportowych, a napewno będziesz załatwiony i zadowolony.

Maryla z nad Wisły.

Co piszą inni?

WOBEC POLSKI I ŚWIATA.

„Gazeta Ludowa" Nr. 26 w artykule pod powyższym tytułem, omawiając ustosunkowanie się Polaków do Żydów w okresie okupacji, występuje zdecydowanie przeciwko propagandzie mającej na celu zohydzanie Polaków. Czytamy tam:

Obok zagadnienia stosunków polsko-niemieckich i żydowsko-niemieckich, jest jeszcze dziedzina, której poruszenie publiczne zakończy niedomówienia, wyjaśni mętne gadaniny i ukaże prawdę historyczną. Jest to problem stosunku Narodu Polskiego do Żydów w okresie ich największej martyrologii. Różnie się mówi w kraju i zagranicą na ten temat. Zjawiają się książki i czasopisma, które, oceniając wzajemny stosunek tych dwóch narodów, jedynie mają w oczach policję granatową i męty uliczne, sprzedające za srebrniki judaszowe ukrywających się Żydów. Istnieje niestety i w Ameryce i w Polsce propaganda, której celem jest zohydzenie Polaków. Istnieje nawet polskiej produkcji film pt. „Zakazane Piosenki", w którym dziwnym zbiegiem okoliczności nie widzimy ani jednego podłego Niemca. Natomiast występuje Polak, muzyk, agent Gestapo i drugi Polak — policjant granatowy — prześladujący ukrywającego się Żyda. I to u nas w kraju taką wytwarza się atmosferę wokół tego zagadnienia. Nie można więc dziwić się gdy zagranicą, a przede wszystkim w Ameryce, mówi się nawet o „pomocy", udzielanej jakoby przez Polaków Niemcom w ściganiu i niszczeniu Żydów.

Trudno zaprzeczyć, że zdarzają się w uczciwym narodzie szwedzkim wypadki kradzieży, tak jak u nas zdarzały się oburzające wypadki współpracy z Gestapo, to samo działo się we Francji, Belgii czy innych krajach okupowanych, bynajmniej nie w stopniu niższym procentowo niż w narodzie nie znającym Quislinga. Przeciwnie, społeczeństwo nasze odnosiło się z najwyższym potępieniem do wszelkich kontaktów z Niemcami, piętnując zarówno sporadyczne wypadki kolaboracji, jak i stosunki towarzyskie.

Szczęśliwie nadszedł czas, że wytrącono broń tej szkodliwej antypolskiej propagandzie. Przyszła chwila, że ogłoszono światu i Polsce prawdę o stosunkach polsko-żydowskich, zamykając usta kłamcom i oszczercom.

Prof. Ludwik Hirszfeld, uczony światowej sławy, członek Międzynarodowego Tow. Mikrologicznego, stykający się nietylko z Żydami getta, lecz i z tymi, którzy ukrywali się wśród Polaków, lub cudem ocaleli z obozów śmierci, tak mówi o Polakach i ich stosunku do Żydów. — „Otóż zapytywałem tych skazanych na śmierć, jak tam było po tamtej stronie. Otrzymałem odpowiedź, którą uważam sobie za obowiązek ogłosić tutaj i światu. Słyszałem od tych skazańców tylko słowa wdzięczności. Polacy są dobrzy, mówili oni w obliczu śmierci, dali nam chleb i ubranie, pomimo, że za to groziła kara śmierci. Wygnańcy z getta znajdowali schronienie, pożywienie i okrycie, dzieci żydowskie, pozbawione rodziców i rodziny, przygarnięto w domach aryjskich". Kłamią ci, którzy mówią inaczej — powiada prof. Hirszfeld — ci wszyscy, którzy pragną wywołać przeszłość po to, aby ją przekształcić i spaczyć, aby zohydzić imię polskie zagranicą".

Świadectwo prof. Hirszfelda niech zamknie usta oszczercom, a tym, którzy zapomnieli historię ostatnich kilku lat, niech przypomni — jak było naprawdę.

H. Pick.

O PRAWORZĄDNOŚĆ.

„Kurier Popularny" na ten temat pisze:

„Dzisiaj należy już sprawę postawić jasno. Niema już miejsca na prowizoria i tymczasowość. Nie wolno będzie odtąd szukać żadnych tłumaczeń dla rozgrzeszania ludzi zajmujących stanowiska i posterunki w pracy państwowej... Każdy musi stać na straży prawa i sprawiedliwości. Musi odpowiadać za najmniejsze przekroczenie. Sprawy nadużywania władzy dla celów osobistych, co częstokroć jako zabytek kiepskich nawyków wojennych miało niejednokrotnie miejsce, musi być bardzo ostro tępione. Musimy w każdym obywatelu wyrobić poczucie zaufania do władz i urzędów.

Musimy zbudować praworządność i posłuch dla prawa i od tego zacząć budowę nowej demokratycznej rzeczywistości. Tylko w ten sposób praktycznie wytworzymy atmosferę zaufania do ustroju demokratycznego. Obywatel musi być przekonany, że znajdzie sprawiedliwość, bez względu na hierarchię społeczną swego przeciwnika".

Tak jest! Każdy musi stać na straży prawa i sprawiedliwości. O to wołaliśmy, wołamy i nie przestaniemy wołać.

O to walczyliśmy i walczymy!

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

„Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci", organizacja, mająca piękne zadanie opieki nad dzieckiem chłopskim, powstało niedawno, bo zaledwie rok temu. Twórcy tej organizacji należą obecnie do Zarządu Głównego Ch. T. P. D. w Warszawie, w osobach p. Kaczyńskiego, p. Bebskiej, p. Ciekotowej i wielu innych. Zarząd Główny Ch. T. P. D. daje z siebie dużo pracy i energii, oraz starań, ażeby tak niezbędna organizacja na wsi, ruszyła z miejsca.

Ch. T. P. D., jako organizacja statutowa, usiłuje za wszelką cenę polepszyć dolę dzieci chłopskich. Na naszym terenie zniszczonej Jasielszczyzny, mimo ciężkich warunków materialnych, istnieje już szereg kół miejscowych. Jednak nie wszystkie zdają dodatni egzamin ze swojej pracy, ale zdają go z wielkim zadowoleniem te koła miejscowe, na czele których stoją ludzie, którym leży naprawdę na sercu dobro dziecka chłopskiego. W tych kołach na naszym terenie, jak Brzostek, Kowalowy, Kluczowa, Narzyce, Chrząstówka, Januszkowice i wiele innych, dużo uczyniono dla dzieci chłopskich, urządzając zabawy i przedstawienia, a dochody z tych imprez obracając na potrzeby dzieci najbardziej potrzebujących.

Organizacja Ch. T. P. D. jest organizacją społeczną i ma wszelkie poparcie władz państwowych i samorządowych.

Ponadto Ch. T. P. D. jest organizacją apolityczną i musi zostać taką, w przeciwnym bowiem razie stałaby się agenturą poszczególnych partyj, a tarciami partyjnymi zostałaby ubezwładniona i nie wywiązywałaby się z obowiązków na niej ciążących.

A obowiązki te tak określa statut:

1) Nieść dzieciom pomoc materialną i moralną.

2) Wychowanie dzieci odbywać się winno w myśl założeń ideowych, których celem jest człowiek, dążący do przewagi sił duchowych i moralnych w stosunkach miedzyludzkich, oraz do takiego porządku w świecie, by człowiek mógł zawdzięczać wszystko własnej pracy, nikogo nie wyzyskiwał i nie był wyzyskiwany.

Toteż dołóżmy wszelkich starań, chociaż gleba społeczna na wsi jest bardzo ciężka, ażeby w roku 1947 nie było zakątka w naszym kraju, gdzie by nie powstało Koło Ch. T. P. D.

Madejczykowa Bolesława

KOMANDOR KENNETH EDWARDS. R. N.

ZATOPIENIE SCHARNHORSTA

Wyjęte z książki Siedmiu Marynarzy (Collins)

Do rzadkości w tej wojnie należały operacje wojenne wielkich okrętów przeprowadzone bez współdziałania floty powietrznej. Taki właśnie charakter miała bitwa morska, która doprowadziła do zatopienia niemieckiego krążownika *Scharnhorst*. Komandor Edwards, pisarz i rzeczoznawca w sprawach morskich opisuje jak w grudniu 1943 r. podczas dotkliwego mrozu na wodach arktycznych trzy krążowniki brytyjskie odparły ataki *Scharnhorsta* na konwój zdążający do Rosji, jak zagnały go na szlak pancernika brytyjskiego *Duke of York*, który wspomagany przez świetny atak kontrtorpedowców położył kres istnieniu statku, tak długo zagrażającego szlakom dowozowym sprzymierzonych. Podczas tych działań okręt Jego Królewskiej Mości *Duke of York* płynął pod flagą admirała sir Bruce Frasera, obecnie głównodowodzącego brytyjskich sił morskich na Dalekim Wschodzie

Scharnhorst zagrażał w najwyższym stopniu naszym konwojom północno-rosyjskim, a także, niemniej, tak żywotnym dla nas szlakom handlowym na północnym Atlantyku. To ostatnie niebezpieczeństwo nie mogło być jednak lekceważone. Admirał Fraser raz po raz wyruszał ze swą flotą na pomoc północno-rosyjskim konwojom, w nadziei wytropienia *Scharnhorsta*, ale niemiecki krążownik wojenny wolał operować groźbą niż siłą. Tak było do ostatniego tygodnia grudnia 1943 roku.

Dziwnym się wydaje, dlaczego *Scharnhorst*, poczynając sobie ostrożnie przez tak długi czas, upatrzył sobie teraz ten właśnie konwój, jako cel natarcia. Być może, iż na decyzję wysunięcia się naprzód, powziętą przez niemieckiego admirała Beya, wpłynęła wiadomość o pewnym manewrze Admirała Sir Bruce Fraser'a, dowodzącego statkiem admiralskim *H. M. S. Duke of York*.

Siedemnastego grudnia 1943 roku, w białym półświetle podbiegunowego poranka, *Duke of York* zapuścił kotwicę wśród ośnieżonych wzgórz półwyspu Kola, podbiegunowej bazy marynarki sowieckiej. Zdarzyło się po raz pierwszy, aby brytyjski okręt wojenny, a tymbardziej okręt admiralski z Naczelnym Wodzem na pokładzie, odwiedził port sowiecki. Była to wizyta kurtuazyjna, to też, zaledwie spuszczono kotwicę, która z hukiem grzmotu opadła wgłąb wody, wiceadmirał *Gołówko*, naczelny dowódca północnej floty sowieckiej, wraz z towarzyszącym oficerem łącznikowym, kapitanem Rigermanem, został powitany na pomoście *Duke of York'u* przez Sir Bruce Fraser'a, przy czym warta honorowa Królewskiej Marynarki stała wyciągnięta na baczność, a orkiestra grała sowiecki hymn narodowy.

Rosyjskiego admirała oprowadzono tego dnia po całym okręcie admiralskim, wieczorem zaś zjawił się na pokładzie zespół rosyjskich muzykantów, którzy śpiewali narodowe mesie pieśni przy dźwiękach harmonii w okrętowej mesie oficerskiej.

Nazajutrz rano admirał Fraser został zaproszony przez generała Andrejewa na rosyjskie lotnisko, gdzie oglądał nurkowce, samoloty torpedowe oraz ich załogi. Przewieziono go później sowieckim ścigaczem łodzi podwodnych do bazy morskiej, gdzie zwiedził sowiecki kontrtorpedowiec. Tam powitała go sowiecka straż honorowa przy dźwiękach hymnu „God save the King", wykonanego przez orkiestrę marynarki. Po zwiedzeniu wszystkich urządzeń morskich, podejmowano gości śniadaniem w górnej kwaterze sowieckiej, podczas którego wznoszono toasty na cześć króla Jerzego VI-go, prezydenta Kalinina, marszałka Stalina, tudzież „ludzi Wielkiej Brytanii i marynarki brytyjskiej, związanych z nazwiskiem Admirała Fraser'a. Ten ostatni toast wzniesiony był przez Admirała Gołówko. Po śniadaniu Admirał Gołówko zaprosił Admirała Frasera na koncert w Czerwonym Klubie, wypełnionym tłumem rosyjskich i angielskich oficerów oraz marynarzy. Wtym samym czasie inna grupa oficerów marynarki rosyjskiej była podejmowana na pokładzie *Duke of York'u*.

Następnego rana, po wymianie oznak wzajemnej życzliwości, admiralski okręt brytyjski opuścił półwysep Kola.

Dział gospodarczy

REALIZACJA UMOWY HANDLOWEJ POLSKO-DUŃSKIEJ

Na podstawie umowy handlowej z Danią, zawartej w październiku 1946 r., Polska zakupi w b. r. około **45.000 szt. koni użytkowych, oraz 12.000 jałówek cielnych.** Ponadto zakupione zostaną konie zarodowe na sumę około 1,5 miliona koron duńskich oraz bydło zarodowe za 900 tys. koron duńskich.

Obecnie umowa ta jest realizowana Tranzakcję w Danii przeprowadza polska firma „Dal", odbiór inwentarza i rozprowadzanie w kraju powierzone zostało Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który zlecił techniczne wykonanie Związkowi Gospodarczemu R. P. „Społem" oraz Rolniczej Centrali Mięsnej.

Do dnia 6 stycznia r. b. przybyło do Gdyni ogółem 1.000 sztuk koni. W najbliższym czasie spodziewane są dalsze transporty, zarówno koni, jak i bydła, przeciętnie w ilości 12.000 sztuk miesięcznie.

Konie i bydło użytkowe przeznaczone są w całości dla osadników i majątków, będących pod zarządem Państwowych Nieruchomości Ziemskich oraz innych majątków oddzierżawionych na Ziemiach Odzyskanych.

Przydział inwentarzy poszczególnym rolnikom dokonywany będzie przez Powiatowe Komisje, których skład przewiduje się następujący:

1) Delegat Powiatowego Urzędu Ziemskiego.
2) Delegat Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej.
3) Delegat Powiatowej Komisji Osiedleńczej.

Inwentarz przyznany będzie w pierwszej kolejności gospodarstwom nie posiadającym siły pociągowej, ze specjalnym uwzględnieniem inwalidów wojennych, repatriantów, parcelantów, autochtonów i innych.

Przydziału inwentarzy dla majątków dokonywać będzie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Na zakup koni dla rolników przewidziany jest kredyt:

dla 21% otrzymanych koni — pełny kredyt
„ 28% „ „ — 90% kredytu
„ 28% „ „ — 80% „
„ 7% „ „ — 70% „
„ 8% „ „ — 50% „
„ 8% „ „ — sprzedanych będzie za gotówkę.

Kredyt rozdysponują Komisje Przydziału Inwentarza na Ziemiach Odzyskanych.

Poza importem duńskim przewidziany jest import z innych krajów, jak: Norwegii, Szwecji, Finlandii, Belgii i ZSRR, ogółem w ilości około 25 tys. krów oraz około 1.200 owiec.

CO WIEŚ OTRZYMAŁA W ROKU 1946

Ze strony oficjalnej donoszą, że na podstawie wyników dostaw w roku 1946 wielu Central Zbytu, można już orientacyjnie ustalić udział przemysłu państwowego w akcji „Przemysł dla Wsi" w roku ubiegłym.

I tak w dziale **produktów naftowych** wykonano plan średnio w 74 proc., dostarczając wsi około 22 tys. ton nafty i innych produktów naftowych.

Dostawy maszyn i narzędzi rolniczych osiągnęły wartości około 200 mil zł., przy czym plan wykonano średnio w 86 proc.

Przemysł papierniczy wykonał plan średnio w około 65 proc., dostarczając wsi swoich wyrobów za z górą 90 mil. zł.

Centrala Zbytu Gwoździ i Drutu dała przeszło 1.300 ton, w tym wideł przeszło 100 tys. sztuk, wykonując plan średnio w około 75 proc.

Haceli, hufnali, podków, osi do wozów, okuć budowlanych oraz wkrętów do drzewa dostarczono ogółem w sumie przekraczającej 40 mil. zł.

Fraszki

Był chłop, co każdy grosz wynosił do szynku,
Był szynkarz, co pijących obdzierał ze skóry...
I tak oba „pracując" przy wódce i winku,
Szynkarz ma kamienice — chłop jeszcze dwie kury...

* * *

Wyśmiewał dyplomatę, młody chłopaczyna,
Że ma głowę okrągłą, a na niej łysina.
Ten rzekł: Bacz, byś się w złości swej nie zaskorupił,
— Twoja nie wyłysieje, boś na to za głupi!...

ST. z W.

EKSPORT KOSZYKÓW

Jak donosi agencja PAP, po dłuższej bezczynności została wznowiona działalność spółdzielni wytwórców koszykarskich **w Rudniku nad Sanem.**

Spółdzielnia ta otrzymała poważne zamówienia eksportowe i przystąpiła do wzmożonej pracy. Wobec tego zwróciła się do władz o przekazanie jej przeznaczonych dla niej dawniej budynków w Nisku, gdzie od 1870 r. mieściła się szkoła koszykarska, magazyny, farbiarnia i kotły do gotowania wikliny.

Zwiększenie produkcji koszykarskiej wpłynie dodatnio na zatrudnienie znacznej ilości koszykarzy, koncentrujących się w województwie Rzeszowskim.

Na marginesie tej wiadomości warto przypomnieć, że wywóz koszykarski u nas znakomicie się rozwijał. W latach 32 — 39, gdy większość eksportu polskiego była premiowana pośrednio i bezpośrednio **— wywóz ten wzmógł się, nie otrzymując żadnej pomocy.** Już w r. 1934 wzrósł z pół do 4 milionów dolarów rocznie. Był on tym cenniejszy, że zatrudniał bezrolną ludność wiejską. Jakkolwiek pod tym względem jego znaczenie znacznie zmalało, tym nie mniej, jest nadal cenny jako pewne rozładowanie sezonowego bezrobocia zimowego.

Oczywiście istotą zagadnienia jest zastąpienie dawnego nakładcy osobą uspołecznionego organizatora.

2300 KONI W DARZE OD POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W końcu grudnia ub r. nadeszły statkiem „Mout Whithney" dalsze dwa transporty koni, łącznie 500 sztuk — darów Polonii Amerykańskiej dla rodzin w kraju.

Do chwili obecnej nadesłano ogółem 2.300 sztuk koni.

PROBLEM NAFTOWY U NAS

Zagadnienie naftowe zostanie rozwiązane przez sprowadzenie ropy naftowej z zagranicy. W bieżącym roku rząd polski zamówił zagranicą około 200 tysięcy ton ropy.

Część tego transportu ma przybyć w tankowcach drogą morską od Szczecina, gdzie znajdują się wielkie zbiorniki dla nafty i benzyny, które się w szybkim tempie remontuje.

Według przypuszczalnych obliczeń, admirał Bey musiał otrzymać od swego wywiadu pierwszy raport o zbliżaniu się północno-rosyjskiego konwoju w dniu 24 grudnia. Gdyby był został powiadomiony, bądź przez swój wywiad lotniczy, bądź z innego źródła, o wizycie brytyjskiego admirała na półwyspie Kola i wiedział, że admiralski okręt opuścił go 19-go grudnia rano, byłby mógł obliczyć, że *Duke of York*, posuwając się zygzakiem w północnym kierunku z umiarkowaną szybkością dopływa już zapewne do jakiejś bazy brytyjskiej dla zaopatrzenia się w paliwo. Gdyby więc admirał Bey był wiedział o wizycie na półwyspie Kola i zestawił powyższe dane, byłby doszedł do wniosku, że może atakować konwój bez obawy przeszkód ze strony ciężkich okrętów, tymbardziej, że niemiecki wywiad lotniczy, który w ciągu ostatnich tygodni w pewnych odstępach czasu obserwował północne bazy, byłby utwierdził go w mniemaniu, że żaden inny większy okręt brytyjski nie znajduje się na morzu dla obrony konwoju.

Jakkolwiek się rzeczy miały, admirał Bey w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia rano wiedział o zbliżeniu się północno-rosyjskiego konwoju do kanału pomiędzy Przylądkiem Północnym a Wyspą Niedźwiedzią i tego samego dnia popołudniu wyprowadził *Scharnhorsta* na morze. Od tej chwili aż do schyłku następnego dnia, kiedy dostał się pod obstrzał armatni *Duke of York*'u, zachowywał się z takim spokojem, jakby miał pewność, że żaden ciężki okręt brytyjski nie znajduje się w tej strefie.

Nazajutrz rano północno-rosyjski konwój, — bardzo duży, — znajdował się o sto pięćdziesiąt mil na północ od Przylądka Północnego i wytrwale posuwał się w kierunku wschodnim. Miał on oczywiście bezpośrednią oskortę złożoną z kontrtorpedowców i korwetek dla ochrony przed atakami niemieckich łodzi podwodnych, dla ochrony zaś przed ślizgowcami posiadał kilka osłaniających krążowników. Były to: *Norfolk*, uzbrojony w osiem 8-mio calowych dział oraz *Belfast* i *Shelfield*, z których każdy posiadał dwanaście 6-cio calowych dział. Tymi krążownikami dowodził wiceadmirał R. L. Burnett, którego flaga powiewała na *Belfaście*. Znał on prawdopodobnie lepiej niż którykolwiek z innych admirałów brytyjskich techniczną stronę eskortowania rosyjskich konwojów i warunki żeglugi w strefie polarnej. Jego zasługą było utorowanie drogi do Rosji słynnemu konwojowi we wrześniu 1942 roku: był on także tym dowódcą, który w grudniu tego samego roku, w porę przybył z odsieczą kontrtorpedowcom Sherbrooke'a, znajdującym się w ciężkiej opresji.

Burnett rozmieścił swoje krążowniki po prawej stronie konwoju t. zn. pomiędzy konwojem a bazami, z których mogły wynurzyć się nieprzyjacielskie siły nawodne.

Było jeszcze ciemno, ale wyjątkowo pogodnie i widzialność była zadawalniająca, gdy krążowniki Brunetta w drugi dzień Bożego Narodzenia o godzinie 9.30 rano dostrzegły *Scharnhorsta*. A właściwie dostrzegły się one wzajemnie. Ponieważ *Scharnhorst* płynął pełną parą z południo-wschodu, angielskie krążowniki znalazły się pomiędzy nim a konwojem.

Według wszelkich obliczeń, *Scharnhorst*, posiadający silnie opancerzony kadłub, dziewięć 11-to calowych dział, dwanaście 5,9 calowych i czternaście 4,1 calowych, powinien był utorować sobie przejście przez zaporę krążowników, zatapiając parę z nich po drodze, a potem poigrać sobie z konwojem i jego najbliższą eskortą. Jednakże od pierwszej chwili dostrzeżenia przeciwnika, Burnett ujął inicjatywę w swoje ręce. Podczas kiedy konwój na rozkaz swego dowódcy zwrócił się na północ, zabierając ze sobą swoją najbliższą eskortę on rzucił swoje krążowniki wprost na nieprzyjaciela, oświetlił *Scharnhorsta* rakietami i otworzył ogień.

Wybierając taką taktykę, wiceadmirał Burnett wykazał więcej niż inicjatywę. Wiedział z doświadczenia, że długi okres bezczynności w porcie wpływa na osłabienie sprawności umysłu, tak potrzebnej w obliczu niebezpieczeństwa na morzu, gdy trzeba podjąć nagłą decyzję i nie zostawił Beyowi czasu do namysłu. Skoro tylko angielskie krążowniki, zwiększając szybkość, przyjęły kurs południowo-wschodni, poczęły zbliżać się do *Scharhorsta* a on do nich, z szybkością 60-ciu węzłów, tak, iż mogły rzeczywiście znaleźć się obok siebie w przeciągu paru minut. Ponadto Burnett opierając się na doświadczeniu wyzyskał na-

STANOWISKO PSL W SEJMIE

Deklaracja prezesa St. Mikołajczyka

WEDŁUG STENOGRAMU URZĘDOWEGO

Przystępując do dyskusji na temat ustawy konstytucyjnej o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, chciałbym w imieniu klubu poselskiego PSL określić stanowisko, jakie zajmujemy zarówno w stosunku do tej ustawy, jak również stanowisko polityczne, jakie mamy zamiar zajmować w tym parlamencie.

Jeżeli chodzi o stanowisko polityczne, chcę zaznaczyć, że przy wchodzeniu do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powstałego po porozumieniu moskiewskim, postanowiliśmy dać jak najszersze dobrowolne poparcie i współpracę rzesz społeczeństwa polskiego — w szczególności najliczniejszych warstw chłopskich dla prac i zamierzeń rządu, zarówno na odcinku polityki zagranicznej, jak i przy odbudowie i zagospodarowaniu kraju, przeprowadzeniu reform społeczno-gospodarczych, rychłej normalizacji stosunków i spokoju wewnętrznego.

Zadania przyjęte na siebie spełnialiśmy, mimo przeszkód i fałszywych oskarżeń, lojalnie, uczciwie, z pełnym zaparciem siebie i determinacją szerokich mas ludowych.

Porozumienie moskiewskie zawierało również zobowiązanie przeprowadzenia „wolnych i nieskrępowanych wyborów", które zakończyć miały okres tymczasowości w Polsce. Tymczasem, jak to Rada Naczelna PSL w swojej uchwale z dnia 2 lutego na podstawie znajomości rzeczy i posiadanych dowodów stwierdza, na całym obszarze Państwa od początku okresu wyborczego do dnia wyborów miały miejsce nadużycia. PSL uczyniło ze swej strony wszystko, by wybory były czyste i mogły się odbyć w spokoju. Odpowiedzialność za złamanie zobowiązań danych Narodowi, że wybory w Polsce będą wolne i nieskrępowane, spada więc wyłącznie na partie zblokowane.

Wnieśliśmy przeciwko tym wyborom protesty we wszystkich okręgach wyborczych i będziemy dążyć do tego, by wybory te w całym kraju były uznane za nieważne.

(Na sali przerywania. Marszałek dzwoni).

Marszałek: Proszę mówić o wyborze Prezydenta.

Poseł Mikołajczyk: Właśnie chcę spełnić uczciwie to zadanie przez określenie najpierw naszego stanowiska politycznego, które prowadzi w konkluzji do zajęcia stanowiska przy ustawie konstytucyjnej.

Jeszcze bowiem w październiku 1946 r. w uchwałach naszej Rady Naczelnej wyraziliśmy obawę, że wybory przeprowadzone z pogwałceniem ich swobody i czystości pogłębią napięcie polityczne i mogą wtrącić nasz kraj w nieopisany chaos.

Dlatego też okres życia tego Sejmu powinien być jak najkrótszy.

Jeżeli mimo wszystko, co się stało, zasiedliśmy tu dzisiaj na tych ławach, to dlatego, że:

1. Nie czujemy się tu wcale tą siłą, która w liczbie 28 posłów weszła na tę salę, ale siłą tych wszystkich, którzy nam zaufali, mimo wiadomych metod głosy nam oddali, którzy swą postawą, wiarą, praworządnością — moralnie zwyciężyli.

3. Jesteśmy stronnictwem państwowotwórczym — zarówno z tradycji, programu i ideologii. Wierzymy, że życie nawet w okresach tymczasowości nie znosi pustki prawnej.

Nawet w tym okresie radą swą, krytyką rzeczową, a w konkretnych i słusznych wypadkach, i czynnym poparciem na tej sali, będziemy określać nasze stanowisko, zdążające do:

a) pełnej realizacji i dokończenia reform społecznych i gospodarczych, zgodnych z ideologią i programem stronnictwa oraz przebudowy i zagospodarowania kraju (poseł ob. Langer: — To referat polityczny. Głos: To nie odnosi się wcale do ustawy o wyborze Prezydenta);

b) stanowisko nasze będzie zdążać do poszanowania prawa, godności i wolności człowieka i jak najrychlejszej normalizacji stosunków w państwie;

c) obrony interesów wsi — zdążania do jej rozwoju — postępu, dobrobytu i znaczenia w państwie, jako podstawy rozwoju i dobrobytu wszystkich warstw społecznych demokratycznej Polski;

d) współpracy nad pogłębieniem sojuszu polsko-radzieckiego, współpracy z państwami słowiańskimi, demokratycznymi państwami zachodnimi i narodami miłującymi pokój. (Poseł Langer: — Jaki to ma związek z ustawą);

e) uzyskania jak najrychlej pełnej zgody wszystkich przy traktacie pokojowym na słuszne i konieczne dla Polski i pokoju świata granice zachodnie Polski i pełnego zagospodarowania objętych przez Polskę Ziem Odzyskanych.

Wołamy dzisiaj również z tej trybuny o natychmiastowe zwolnienie z więzień wszystkich niewinnie aresztowanych obywateli.

Marszałek: Obywatelu Pośle — proszę mówić do rzeczy (oklaski).

Pos. Mikołajczyk: Byliśmy zawsze i jesteśmy zwolennikami demokracji i prawa obywatela do wyznawania swych poglądów politycznych i potępiamy akcję nielegalną i podziemną.

Potępiamy terror, stosowany wobec przeciwnika politycznego.

Popieramy ustawę amnestyjną, mającą na celu stabilizację stosunków, przy pełnym odizolowaniu elementów zbrodniczych i wrogich Państwu od obywateli, którzy będą mogli, zostawszy lojalnymi obywatelami, stanąć bez strachu do pełnej, twórczej pracy na rzecz Państwa.

Wierni swemu radykalnemu i postępowemu programowi i ideologii, współpracując nad zbliżeniem sfer ludowych, robotniczych i inteligencji pracującej — na tym odcinku — jako Stronnictwo niezależne.

Marszałek: — Na porządku dziennym mamy ustawę o wyborze prezydenta, a ob. poseł mówi o zupełnie innych sprawach.

Pos Mikołajczyk: — Już kończę i przechodzę do ustawy. Klub PSL w tym parlamencie będzie zwalczał, jak zwykle zło — wszędzie tam, gdzie ono się będzie wciskać, pozytywnie odnosząc się w swej pracy i wysiłkach wszędzie tam, gdzie chodzi o interes narodu, jego rozwój, byt, o siłę, suwerenność i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Określiłem w ten sposób stanowisko polityczne klubu PSL, z którego jednak wyraźnie wynika, że uznając konieczność uzupełnienia wszelkich luk prawnych, z drugiej strony zgłosiwszy protesty odnośnie wyborów, stoimy na stanowisku, że ten parlament nie powinien ustalać instytucji i podejmować uchwał z miejsca przesądzających kompletną trwałość pewnych rzeczy, których przesądzać nie powinien. Dlatego też, jeżeli chodzi o tę ustawę konstytucyjną, to naszym zdaniem, powinna być zachowana inna kolejność. Powinno być tak, ażeby najpierw była uchwalona mała konstytucja, jako całość, a nie powinno się zaczynać od ustawy, która jakkolwiek mówi tylko o wyborze prezydenta, to jednak w art. 1 wykracza daleko poza te przepisy prawne, które stanowią o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wymienione tam są: KRN, podstawowe założenia Konstytucji z 17 marca 1921 r. Manifest PKWN, wyniki głosowania ludowego.

---

co było słabą stroną niemieckich dowódców marynarki, a mianowicie ich niechęć do narażania okrętów na ataki torped. Ta słaba strona została podpatrzona i wyzyskana przez kapitana Sherbrooka w dzień wilii Nowego Roku 1942 z tak wielkim powodzeniem, że posiadając zaledwie cztery słabo uzbrojone kontrtorpedowce, dwukrotnie odparł ataki małego pancernika oraz ciężkiego krążownika najwyższej klasy, któremu towarzyszyły również kontrtorpedowce. Burnett wiedział, że Adm Bey rozpozna jego krążowniki i doceni fakt, iż są silnie zaopatrzone w torpedy.

Admirał Bey wypełnił swój program co do joty. *Scharnhorst* przekręcił ster, zakołysał się i odpłynął. W tym momencie dostał przynajmniej jeden pocisk 8-mio calowego działa *Norfolka*. Po chwili niemiecki krążownik wojenny zniknął w ciemnościach nocy.

Burnett zmienił położenie swoich krążowników w stosunku do konwoju, który znowu obrócił się na wschód. Musiał teraz dobrze wysilać umysł, nie przypuszczał bowiem ani na chwilę, aby wielki wojenny krążownik niemiecki był naprawdę odparty. Gotów był się założyć, że nieprzyjaciel ponowi próbę napaści, prawdopodobnie w czasie tych dwu i pół godzin półmroku, które w połowie zimy na tej szerokości geograficznej nazywają się dniem. Zagadnienie polegało na tym, z której strony *Scharnhorst* przystąpi do natarcia. Niemiecki krążownik wojenny dostatecznie przewyższał szybkością konwój, aby móc atakować go niemal z każdej strony, podczas gdy Burnett ze swymi krążownikami nie mógł znajdować się wszędzie jednocześnie, rozproszenie ich zaś dla pokrycia większej przestrzeni groziłoby zniszczeniem poszczególnych statków. Wszystko zależało od właściwego rozmieszczenia brytyjskich krążowników, tak, aby w każdej chwili były w stanie odeprzeć nowy atak *Scharnhorsta*. Wielka szybkość nieprzyjacielskiego okrętu oraz półmrok stwarzający słabą widzialność, nie pozwalały na popełnienie najlżejszego błędu.

Burnett odrzucił możliwość ataku od strony zachodniej. Wiedział, iż podstawową zasadą Niemców przy atakowaniu statków handlowych jest szybkie ich zatapianie i równie szybki odwrót. Łodzie podwodne mogły ścigać konwój dla schwytania maruderów, ale potężny okręt nawodny usiłuje przede wszystkim zatopić jaknajwiększą ilość statków w jak najkrótszym czasie. Chcąc tego dokonać, napastnik musi atakować od przodu, a nie od tyłu, w tym drugim wypadku bowiem szybkość natarcia polegałaby na różnicy pomiędzy szybkością nacierającego okrętu, a szybkością konwoju, co pozostawiłoby czas na ostrzeżenie statków płynących na czele konwoju i pozwoliło im się rozproszyć.

Burnett przypuszczał na tej podstawie, że *Scharnhorst* dokona następnego ataku bądź na samo czoło konwoju, bądź z lewego lub prawego boku. Nie sądził, aby napastnik natarł z przodu, gdyż w tym ustawieniu statki handlowe nie przedstawiały dobrego celu dla niemieckiej artylerii. Czynnik ten nie sprzyjałby celności strzałów w momencie spotkania, a przez to samo przedłużyłby czas potrzebny na zatopienie statku. Pozostawił tedy wybór pomiędzy lewą a prawą stroną okrętów. Sądząc z pozoru, nie było dobrej przyczyny, dla której by Niemcy mieli dać pierwszeństwo jednej z tych dwóch możliwości. Burnett musiał zgadywać. Nie było to jednak zgadywanie gracza na wyścigach, który na chybił trafił zatyka szpilkę przy nazwie konia umieszczonego na spisie w nadziei, że stawia na zwycięzcę. Był to raczej wybór, oparty na wyrozumowaniu. Wiedział, że umysłowość niemiecka posługuje się przede wszystkim metodą. Ponieważ Scharnhorst natknął się na krążowniki w pobliżu prawej strony konwoju, mógł próbować od strony przeciwnej. Istniało także prawdopodobieństwo, iż Niemcy nie będą się spodziewali obecności siły obronnej od północnej strony — w pobliżu zwałów lodowych. Oczywiście, dowódca niemiecki mógł przypuszczać, że brytyjski admirał przerzuci się na lewą stronę, i na tej podstawie rozpocząć nowy atak na prawy łuk konwoju, ale to byłby już wyższy stopień przebiegłości. Umysł Niemca był na to zbyt systematyczny, a może zbyt świadomy faktu, że gdy się raz pocznie rozumować w ten sposób, nie będzie końca wątpliwościom, które wprowadzą zamęt w działaniu. W każdym wypadku Burnett nie zamierzał gubić się w zawiłym labiryncie argumentów i kontr-argumentów. Rozważywszy ogólne położe-

Kwestionując sposób przeprowadzenia wyborów do tego sejmu, pragniemy, aby dokonane obecnie zmiany, potrzebne ze względu na luki prawne, nie przesądzały pewnych rzeczy.

Jedynym źródłem wymienionym tutaj, jako podstawa prawna jest Konstytucja z 17 marca 1921 r. przez wszystkich uznawana. Nie można się tu kierować dowolnością interpretacji, tylko trzeba się kierować faktycznie wszystkimi podstawowymi założeniami tej konstytucji. Nie będę wchodził w przypominanie przepisów tej konstytucji, zwłaszcza, że wydaje mi się, że dużo lepiej zreferował to referent tej ustawy, który w ogóle nad pewnymi przepisami tej konstytucji przeszedł do porządku dziennego. Wolę jasne, uczciwe postawienie kwestii w oświadczeniu, że coś nie obowiązuje, aniżeli powoływanie się w przepisach prawnych na rzecz, która rzekomo obowiązuje, a w praktyce obowiązującą nie jest.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę, jak dalece w art. 1 przesądzono pewne zagadnienia, które napewno zahaczają o zagadnienie małej konstytucji.

W myśl Konstytucji z 1921 roku władzą zwierzchnią jest naród. W projekcie nam w tej chwili złożonym mówi się, że sejm ustawodawczy jest suwerenną władzą narodu polskiego. (Głos: Jest organem). Czytam z projektu i dlatego też mogę ustosunkować się tylko do tego, porównując projekt ustawy konstytucyjnej i inne. Tu jest powołanie się na Manifest PKWN, a tam jest jeszcze inne określenie roli sejmu ustawodawczego. Mianowicie mówi się tam, że przy stwarzaniu KRN i PKWN było działanie na podstawie Konstytucji 17 marca 1921 roku jedynie obowiązującej konstytucji, uchwalonej legalnie prawnie. Mówi się o Sejmie Ustawodawczym, który jako wyraziciel woli narodu uchwali nową konstytucję. Chcę więc zapytać, co obowiązuje, czy przepis Konstytucji, która mówi, że władzą jest naród, czy projekt, który mówi o sejmie ustawodawczym, jako suwerennej władzy narodu, czy też projekt Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który mówi o Sejmie Ustawodawczym, jako wyrazicielu woli narodu. Być może obywatele powiedzą, że w pośpiechu pewne rzeczy może nie zostały właściwie ujęte, ale w każdym razie nie może być początek prac parlamentarnych, początek tego sejmu przy tak zasadniczej ustawie załatwiony w ten sposób, jak to się proponuje.

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na projektowaną formułę, dotyczącą ślubowania Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pragnę przy tej okazji wyrazić ubolewanie, że projekt ślubowania poselskiego był nam nieznany, bo jestem głęboko przekonany, że gdybyśmy go znali, potrafilibyśmy wprowadzić do niego odpowiednie poprawki. Powtarza się to również w formie przysięgi Prezydenta Rzeczypospolitej.

Mówi się tam, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej rzetelnie będzie pracował dla dobra Narodu, praw demokratycznych Rzeczypospolitej święcie przestrzegał.

Tak jest. Niewątpliwie istnieją jeszcze w Polsce i obowiązują prawa niedemokratyczne. Muszę powiedzieć, że my, jako PSL-owcy, skutki tych niedemokratycznych ustaw sanacyjnych, a w szczególności ustawy o zgromadzeniach odczuliśmy dotkliwie na swojej skórze w czasie wyborów. Trzeba sobie jednak jasno i wyraźnie powiedzieć — nie może trwać permanentny okres rewolucji prawnej. Trzeba zacząć od porządnego opracowania zasad prawnych, które mają obowiązywać. Czy to znaczy, że chcemy wyrzucić ze słownika te słowa „praw demokratycznych Rzeczypospolitej". Widzę, że koledzy od razu powiedzą — „acha, rozumiemy, chodzi o niedemokratyczne prawa". Nie chodzi o to. Uważam, że jeżeli istnieją w Polsce prawa niedemokratyczne, trzeba je zmienić, a są napewno takie, mimo to, że muszę przyznać, że pod tym względem w ustawodawstwie prawnym wiele zostało zrobione przez ministra sprawiedliwości. Moim zdaniem, trzeba powiedzieć krótko: Prezydent Rzeczypospolitej jest obowiązany święcie przestrzegać wszystkich praw Rzeczypospolitej, a jeżeli są prawa niedemokratyczne, należy je najpierw zmienić.

Przy pewnej płynności prawnej, istniejącej w Polsce i przy zdolnościach interpretacyjnych stwarza to niesłychane niebezpieczeństwo utrzymania tylko parawanu prawnego przy trwałym istnieniu nieuregulowanych stosunków między rządzącymi i rządzonymi. Dlatego też kończąc, chciałbym oświadczyć w imieniu klubu poselskiego PSL, że będziemy głosowali przeciwko tej ustawie.

LISTY ZE WSI

Czego spodziewają się chłopi od spółdzielczości?

Siepraw, powiat Myślenice.

Gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w gminie Siepraw, powstała na początku 1945 r., po przejęciu dawnych sklepów Kółek Rolniczych w gromadach: Nowa Wieś, Stojowice, Gorzków, Zawada i została otwarta w Sieprawiu, z centralą i siedzibą w Zakliczynie.

Początki pracy w spółdzielni były ciężkie. Po zniszczeniach wojennych, trzeba było budować wszystko od podstaw.

Mimo przeszkód, sklepy spółdzielni powoli zaczęły się zapełniać towarami, poczęła wzrastać liczba członków-udziałowców, tak, że z końcem 1946 r. wzrosła do 300.

W r. 1946 poniosły sklepy spółdzielni duże straty z powodu napadów rabunkowych. Dwukrotnie obrabowano i zniszczono urządzenia sklepu w Zakliczynie (straty ponad 120.000 zł.), raz w Zawadzie i raz w Gorzkowie. Ten ostatni napad nie udał się rabusiom, ponieważ dzięki przytomności umysłu i odwadze kierownika spółdz. P ó ł t o r a k a, bandyci spłoszeni, niewiele zrabowawszy, uciekli.

Spółdzielnią kieruje zarząd z J. Ś l u s a r c z y k i e m z Zakliczyna oraz Rada Nadzorcza z F r. S z n a j d r e m z Nowej Wsi na czele. Działalność spółdzielni idzie w różnych kierunkach, przede wszystkim jednak w kierunku zaopatrzenia i dostarczenia miejscowej ludności artykułów jak węgiel, wapno, cement, nawozy sztuczne itd, przywożonych wprost z fabryk i kopalń samochodem ciężarowym zakupionym przez spółdzielnię.

Doceniając wysiłki kierownictwa spółdzielni w trosce o zaopatrywanie ludności w towary, nie można przemilczeć sprawy bardzo ważnej a mianowicie p o m i n i ę c i a i z a n i e d b a n i a d z i a ł a l n o ś c i o ś w i a t o w e j. W tym kierunku spółdzielnia nie zrobiła nic, ze szkodą dla ogółu.

Spółdzielnia bowiem winna się zajmować nie tylko samym handlem, lecz i oświatą. Można by n.p. założyć bibliotekę spółdzielni, z której wszyscy członkowie a nawet i ci wszyscy, którzy pragną czytać i wiedzę swoją pogłębiać przez czytanie odpowiednich dzieł, mogliby korzystać. Na zakup tych dzieł napewno znalazłyby się fundusze.

Jedną z przyczyn małego czytelnictwa na wsi, to d r o ż y z n a k s i ą ż e k. Nie każdego stać na to, by kupić sobie kilka fachowych podręczników celem zastosowania wiadomości dla ulepszenia swojej gospodarki.

Co prawda spółdzielnia nasza dysponuje kilku czasopismami, które prenumeruje, ale to razem wszystko — niewiele.

Celem spopularyzowania idei spółdzielczości uczyniono u nas pierwszy krok. Oto w grudniu ub. r. na zebraniu Zarządu i Rady Nadzorczej uchwalono zakupić dla dzieci wszystkich szkół gminy Siepraw, zeszyty, ołówki, pióra itp. za sumę 10.000 zł. i przy rozdaniu tych pomocy szkolnych zapoznać i zainteresować dzieci z ideą spółdzielczości. Niechże spółdzielnia będzie nie tylko skupiskiem towarów dla wsi, lecz nadewszystko światłem, które promieniuje na całą gminę. A światłem tym jest oświata.

Fr. Bujaski

---

nie i nasuwające się prawdopodobieństwa, powziął decyzję. A nie była to decyzja łatwa — zbyt wiele od niej zależało, aby nie miała zamącić człowiekowi spokoju ducha — jednakże Burnett zdobył się na nią.

Przeprowadził swoje krążowniki na drugą stronę konwoju i umieścił je po lewej stronie tj. w pozycji najodpowiedniejszej do odparcia próby ataku od północno-wschodu.

Nie pomylił się. O godzinie 12.30 w południe ukazał się *Scharnhorst*, płynący z północno-wschodu wprost na konwój. Brytyjskie krążowniki znalazły się znowu pomiędzy napastnikiem a upatrzonym przez niego łupem.

Burnett powtórzył wtedy manewr, który okazał się tak skutecznym. Zawrócił swoje krążowniki i puścił je wprost na wojenny krążownik niemiecki, otwierając jednocześnie ogień i zwiększając szybkość do najwyższych granic możliwości. Niepodobna było stwierdzić czy Scharnhorst i tym razem został trafiony, ale samo zagrożenie przez torpedy tak oddziałało na admirała Beya, że skręcił na wschód. Przy zwrocie wielkiego okrętu jeden z jego 11-tu calowych pocisków padł na tylną część górnego pokładu *Norfolk*'u. Narobił tam szkód i pozostawił rannych, ale na szczęście nie naruszył ani maszyn, ani uzbrojenia statku.

Tym razem, gdy *Scharnhorst* podał tyły, admirał Burnett nie zawrócił już w stronę konwoju. Swymi trzema krążownikami płynął w trop za okrętem, który zrazu posuwał się na wschód, a potem znienacka zawrócił i zmienił kurs na południowo-wschód, kurs powrotny do bazy wypadowej w północnych fiordach Norwegii.

Istniały dwie przyczyny, dla których Burnett postąpił w ten sposób. Wiedział, że w stronie południowo-wschodniej admirał Sir Bruce Fraser płynie na swym *Duke of York*'u na wschód, w kierunku Przylądka Północnego w towarzystwie krążownika *Jamajka* i czterech kontrtorpedowców. Nie znał oczywiście dokładnie miejsca, w którym się naczelny wódz znajduje, bo musiał z konieczności zawiesić porozumiewanie się za pomocą radia, ale wiedział w przybliżeniu, gdzie się obraca i w jakim dąży kierunku. Admirał Fraser ze swej strony wiedział o rannej napaści *Scharnhorsta* na konwój i o jej odparciu przez krążowniki Burnetta. Wiedział również o drugim ataku *Scharnhorsta* o 12.30 popołudniu i o dobrym wyniku działań krążowników, które go ponownie odparły, gdyż Burnett za każdym razem wysyłał raport radiowy, oczywiście nie pod adresem naczelnego wodza. Raporty te były kierowane do admiralicji w Londynie w przeświadczeniu, że *Duke of York* przejmie je po drodze i że naczelny wódz odpowiednio wtedy postąpi.

Jednakże Burnett wiedział, że przed upływem godziny nastaną znowu ciemności, co zmniejszało widoki zaskoczenia *Scharnhorsta* przez admirała Frasera, o ile by ten miał działać jedynie na podstawie przejętych raportów.

Chcąc aby czynnikiem decydującym o zaskoczeniu *Scharnhorsta* przez naczelnego wodza było zręczne posunięcie a nie los szczęścia, zadaniem Burnetta było naprowadzenie admirała Frasera na upatrzoną zdobycz. Aby tego dokonać winien był podążać za *Scharnhorstem* jak cień i w krótkich odstępach czasu zdawać raport o jego położeniu, szybkości i o kierunku w jakim płynął, oczywiście rzekomo pod adresem Admiralicji.

Ponadto admirał Burnett nie przypuszczał, aby *Scharnhorst* miał raz jeszcze próbować atakowania konwoju, ponieważ podbiegunowy dzień miał się ku schyłkowi, a szybki okręt niemiecki nawet przy drugim dziennym ataku potrzebował trzech godzin na wybór odpowiedniej pozycji do natarcia. Ten pogląd rychło znalazł potwierdzenie, albowiem *Scharnhorst* natychmiast po odłączeniu się od przeciwnika skierował się na fiordy.

Wtedy to rozpoczęła się druga część akcji. Konwój chroniony przez zwartą eskortę posuwał się wytrwale w kierunku północnych portów rosyjskich, które były miejscem jego przeznaczenia. *Scharnhorst* dwukrotnie odparty od celu swej napaści przez zdecydowany manewr okrętów, nie dorównywujących mu ani rozmiarami, ani uzbrojeniem i opancerzeniem płynął teraz całą parą do swego portu, podczas gdy brytyjskie krążowniki sunęły za nim jak cienie śląc raporty o każdym jego poruszeniu. Przyjmowane skwapliwie w południowo-zachodniej stronie przez dowódcę *Duke of York*'u, raporty te posłużyły do ułożenia planu napaści.

Roczniki »ROLI«

z r. 1932 do 1938 do nabycia u wydawcy Feliksa Kowalczyka. Kraków, ul. Rzeczna 13. Każdy rocznik zawiera 4 dłuższe piękne powieści (dwie historyczne, 2 współczesne) opowiadania, legendy, artykuły pouczające, humoreski, wesołe opowiadania Maćka Bzdury. Podróż po dalekich krajach z setkami ilustracji. Rzeczy ciekawe i t. p. Każdy rocznik to gruba księga o 1040 stronach. Cena za rocznik 460 zł., wraz z przesyłką.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Józef Dyduch: List doręczyliśmy. Na podany adres „Piasta" będziemy wysyłać.

P. Dr. A. F.: O artykuły prosimy. Zasyłamy pozdrowienie.

P. J. Krupiński: Zamówienie na Kalendarz skierowaliśmy do Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, która załatwi przesyłkę.

P. Ignacy Ochmański: Zioła „Cholekinaza" otrzyma Pan w każdej większej aptece. Do pakietu dołączone jest pouczenie, jak zioła przyrządzać.

P. Władysław Piekarz: Ze względów od nas niezależnych, nie mogliśmy udzielić odpowiedzi na Wasz list. Dziś już — jak sami widzicie — sprawa nieaktualna.

Edek O.: Łatwość rymowania widoczna — ale to jeszcze nie poezja. Trzeba usilnie pracować nad sobą. O krótkie korespondencje prosimy.

P. Paczyński: List z dnia 10 stycznia br. otrzymaliśmy. Słuszne uwagi Pańskie były brane pod rozwagę — o ile to było w naszych możliwościach.

P. Franciszek: Otrzymujemy wiele listów o podobnej treści. Zgadzamy się z Pańskim stanowiskiem.

Młody czytelnik z Cholerzyna: Na ten temat zamieszczono już kilka artykułów w „Piaście" i dlatego nie wydrukujemy.

Iks: Pomysł był dobry. Nie naszą rzeczą badać, dlaczego go „Dziennik Polski" nie zrealizował.

P. Franciszek Bujaski: Korespondencja p. t. „Poświąteczne echa" — jak zresztą każda Pańska korespondencja — dobra, ale dziś już nieaktualna. Nie mogliśmy jej zamieścić w swoim czasie.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 30.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . . 120.— „

Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.

Do ogłoszeń długoterminowych Biuro ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi

Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p

Chłopska Spółdz. Wydawnicza — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119

B-1755